GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

ŚRODA

30 STYCZNIA 1918.

NR. 25. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach Austryi okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — **Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.**

Deklaracya posłów czeskich z 6. stycznia.

Deklaracya posłów czeskich z dnia 6 bm., wstrzymana dotychczas przez cenzurę, opiewa jak następuje:

W czwartym roku okropnej wojny światowej, która wymagała bezmiernych ofiar w mieniu i krwi narodów, czynione są pierwsze próby do zawarcia pokoju. My, czescy posłowie do Rady państwa, która wyrokami niekompetentnych sądów wojskowych pozbawiona została szeregu swoich posłów słowiańskich, a zarazem my posłowie rozwiązanego i dotychczas nie zwołanego Sejmu czeskiego, jako też posłowie nie zwoływanego przez cały czas wojny Sejmu morawskiego, wreszcie posłowie nie odnowionego przez wybory Sejmu śląskiego — z całym naciskiem skreślamy niniejszem, jako przedstawiciele narodu czeskiego oraz związanej z nim, a pod względem politycznym pozbawionej możności wypowiedzenia się gałęzi słowiańskiej na Węgrzech, nasze stanowisko wobec dokonywanego obecnie nowego uregulowania stosunków międzynarodowych.

Czescy posłowie naszego odrodzonego narodu, zabierając głos w czasie wojny francusko-niemieckiej w międzynarodowych sprawach europejskich, oświadczyli, jak najuroczyściej w swojem memorandum z 8 grudnia 1870, że wszystkie narody, czy wielkie, czy małe, mają równe z innymi prawo samostanowienia o sobie. Tylko przez uznanie równego prawa, tudzież z wszechnego poszanowania samostanowienia o sobie wszystkich narodów może zakwitnąć prawdziwa ich wolność i braterstwo, powszechny pokój oraz prawdziwa ludzkość".

My, posłowie narodu czeskiego, wierni także dziś zasadom naszych poprzedników, powitaliśmy z radością fakt, że obecnie wszystkie państwa wybudowane na zasadach demokratycznych, bez względu na to, czy prowadzą wojnę, czy są neutralne, uważają wolność samostanowienia narodów o sobie jako rękojmię powszechnego trwałego pokoju.

Nowa Rosya, dążąc do powszechnego pokoju, postawiła wśród głównych warunków pokoju zasadę samostanowienia narodów o sobie, analogicznie do postulatów czeskich oświadczając, że narody mają same o swojem życiu rozstrzygać i postanawiać, czy chcą tworzyć samodzielne państwo, czy też stanowić jednostkę państwową wspólnie z innymi narodami.

Wbrew temu przedstawiciel Austro-Węgier oświadczył w imieniu czwórprzymierza, że kwestya samostanowienia o sobie tych narodów, które dotychczas nie miały samodzielności państwowej, musi być rozwiązana w każdem z państw w drodze konstytucyjnej. Z uwagi na to uważamy za swój obowiązek oświadczyć w imieniu narodu czeskiego, że to stanowisko przedstawiciela Austro-Węgier nie jest naszem stanowiskiem. Przeciwnie, we wszystkich naszych deklaracyach i wnioskach protestowaliśmy przeciw tego rodzaju interpretacyi prawa samostanowienia, ponieważ po niezliczonych, gorzkich doświadczeniach nie oznacza ona nic innego, jak tylko zupełne odrzucenie zasady prawa samostanowienia narodów o sobie. Podnosimy gorzką skargę, iż naród nasz pozbawiony został swej prawno-państwowej niezawisłości, zaś przez sztucznie sklecone ordynacye wyborcze prawa samostanowienia, i że wogóle wydany został na łup niemieckiej mniejszości i niemieckiej biurokracyi centralistycznej. Słowacka gałąź naszego narodu stała się ofiarą madziarskiej brutalności i niesłychanych gwałtów w państwie, które mimo wszelkich pozornych form konstytucyjnych jest najciemniejszym kątem Europy, w którem niemadziarskie narody, tworzące większość, uciskane są i wynaradawiane przez panującą mniejszość, i w którem narody te odarte są z zastępstwa w parlamencie i w urzędach, pozbawione szkół publicznych, tudzież wolności zakładania szkół prywatnych.

W konstytucyi, na którą powołuje się przedstawiciel Austro-Węgier, zdeprawowana jest nawet, przez pomnożenie w sztuczny sposób ilości mandatów parlamentarnych mniejszości niemieckiej, zasada powszechnego prawa głosowania. Cała jej bezwartość dla wolności ludów ujawniła się z całą jaskrawością podczas wojny, w epoce żołnierskiego absolutyzmu. Wszelkie więc wskazywanie na konstytucyę oznacza faktycznie tylko odrzucenie prawa samostanowienia i wydanie wszystkich nieniemieckich narodów Austryi na pastwę wrogów, tudzież straszne szyderstwo z niemadziarskich narodów na Węgrzech, gdzie konstytucya jest jedynie narzędziem w rękach niemającej skrupułów oligarchii kilku rodów szlacheckich.

Naród nasz tęskni na równi ze wszystkimi demokratami świata do powszechnego i trwałego pokoju. Jest on jednak zupełnie świadomym tej prawdy, że trwałym będzie mógł być tylko taki pokój, któryby usunął wszystkie stare grzechy, brutalną przemoc, przewagę broni, jako też przywileje niektórych państw i narodów; tęskni on do pokoju, któryby zapewnił rozwój zarówno dużych, jak i małych narodów, a zwłaszcza oswobodził tę ludność, która dotąd jęczała pod obcem panowaniem. Właśnie dlatego musi to prawo do swobodnego życia narodowego i samostanowienia o sobie zarówno wielkich jak i małych narodów, bez względu na to, do ktorogoby państwa należały, stanowić podstawę dla przyszłego prawa narodów, gwarancyę pokoju a zarazem wielkie dobro idealne, które sobie ludzkość z okropności tej wojny światowej wywalczy.

My, posłowie narodu czeskiego oświadczamy, że pokój, któryby mu nie przyniósł sprawiedliwości i wolności, nie będzie uważany przez nasz naród za pokój, lecz za początek konsekwentnej i potężnej walki o jego państwową samodzielność, walki, w której nasz naród wytęży do ostatnich granic wszystkie siły. W tej walce bezwzględnej nie spocznie on aż do uzyskania szczęśliwego wyniku. Naród nasz woła o tę samodzielność. Opiera się on na swem historycznem prawie państwowem i jest na wskroś przejęty pragnieniem, aby współzawodnicząc z innemi wolnemi narodami, mógł w swem suwerennem i demokratycznem, składającem się ze swych historycznych krajów tudzież gałęzi słowackiej państwie, przyłożyć cegieł do nowego wielkiego rozwoju ludzkości, któryby opierał się na wolności i braterstwie. W państwie tem przyznaje naród czeski mniejszościom narodowym zupełne i równe prawa narodowe.

Kierując się temi zasadami, protestujemy uroczyście przeciw odrzuceniu prawa samostanowienia narodów o sobie podczas rokowań pokojowych i domagamy się, ażeby wszystkim narodom, a wśród nich i naszemu został zapewniony udział i zupełna swoboda bronienia swoich praw na kongresie pokojowym.

W Berlinie strajkuje 400.000 robotników.

Berlin. Strajk rozszerza się, lecz nie można go jeszcze nazwać generalnym. Podczas bowiem, gdy liczba strajkujących na ogół się powiększyła, w niektórych fabrykach wzmogła się liczba pracujących. W poszczególnych fabrykach, jak naprzykład u Bergsiga, strajkuje 45.000 robotników, a więc mniej niż połowa, w zakładach Daimlera strajkują prawie wszyscy. Rozszerzane są różnorakie pisma ulotne, odradzające strajkowania. „Berl. Tagbl." pisze: Strajk najwidoczniej rozszerza się. Do wczoraj południa strajkowało podobno w Wielkim Berlinie 400.000 robotników. Także na prowincyi ruch się powiększa.

Odezwa bolszewicka do niemieckich robotników.

Berlin. „Lokalanzeiger" donosi, że po fabrykach rozrzucono masami pisma ulotne z tytułami: „Odezwa zagranicznego przedstawicielstwa bolszewików do międzynarodówki". Odezwa ta powołuje się na odniesione 7 listopada w Petersburgu zwycięstwo rewolucyi nad rządem i oświadcza, że klęska rewolucyi rosyjskiej byłaby zarazem klęską dążeń rewolucyjnych niemieckich. Wzywa do zjednoczonego oporu i do propagandy za pokojem bez aneksyi i odszkodowań.

„Lokalanzeiger" dodaje: „Nieprzyjacielskie siły rewolucyjne przystąpiły do dzieła, aby niemieckich robotników nakłonić do osłabienia siły zbrojnej naszej ojczyzny i do podkopania niemieckiego przemysłu.

OBAWY BAWARCZYKÓW.

Monachium. B. kor. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przedstawiciel centrum oświadczył, że Izba dowiaduje się z ubolewaniem o dążeniach wywołania strajku w państwie niemieckiem. Liczymy na zdrowy rozsądek Bawarczyków, — powiedział mówca, — że zgodnie z przykazaniem chwili nie dadzą się porwać do czynów, które oznaczają ostatecznie zdradę ojczyzny. Proszę rząd, by wszelkimi ustawowymi środkami postarał się, by ruch się nie rozszerzył.

ZAWIESZENIE „DEUTSCHE ZEITUNG".

Berlin. Wszechniemiecki organ „Deutsche Zeitung" został przez naczelną komendę zawieszony na trzy dni z powodu o[illegible] ataków przeciw kanclerzowi.

Inwazya bolszewicka w Finlandyi.

Helsingfors. B. kor. Dn. 29 stycznia. „Svenska Tel Byran". Strajk trwa dalej. Czerwoni gwardziści ostrzeliwali wczoraj z karabinów maszynowych kilka domów w centrum miasta. Liczba zabitych i rannych jest mała. Po południu panował spokój. Wojsko rosyjskie zachowuje się biernie. W Wyborgu panował spokój. Mosty kolejowe koło Torajoki i Karisalmi zostały wysadzone w powietrze. Korpus ochrony rozporządza 20 karabinami maszynowymi i 1000 karabinami i maszeruje w kierunku południowym ku Helsingforsowi. Senatorowie nie są jeszcze w bezpiecznem miejscu. Czerwoni gwardziści utworzyli nowy rząd pod przewodnictwem Kullerwa.

Rosya wydala poselstwo rumuńskie.

Petersburg. B. kor. Dn. 29 stycznia. Reuter. Rumuńskie poselstwo otrzymało o godzinie drugiej popoł. rozkaz opuszczenia w przeciągu 10 godzin granic Rosyi. Odjazd nastąpił o północy do Sztokholmu.

Akces wysp Alandzkich do Szwecyi.

Sztokholm. B. kor. Jak dzienniki sztokholmskie donoszą przybyła wczoraj do Sztokholmu deputacya z wysp Alandzkich, złożona z 5 członków, aby przedstawić życzenie kraju przyłączenia do Szwecyi. Deputacya przywiozła także masowy adres opatrzony 6000 podpisów zredagowany w powyższym duchu.

Paryska konferencya ententy.

Londyn. B. kor. Dn. 29 stycznia. Reuter Lord Milner i Wilims Robert odjechali wczoraj w licznem otoczeniu do Francyi. Pozostaną oni przez większą część tygodnia w Wersalu, gdzie odbędą się ważne posiedzenia rady wojennej.

Bern. B. kor. Obrady konferencyi paryskiej mają według dzienników lyońskich dotyczyć głównie poważnych spraw natury politycznej i wojskowej, jak niemniej utworzenia armii manewrującej dla frontu zachodniego. Clemenceau weźmie udział w obradach w towarzystwie gen. Focha i Veiganda.

TIRPITZ O FLANDRYI.

Berlin. B. kor. „Vossische Ztg." ogłasza rozmowę berlińskiego współpracownika „Nieuve Rotterdamsche Courant" z wielkim admirałem Tirpitzem. Na pytanie, jak sobie przedstawia Tirpitz przyszłą formę państwowości we Flandryi, odpowiedział wielki admirał: „Przy rokowaniach pokojowych znajdzie się w tej mierze odpowiednie uregulowanie". „A Antwerpia i Skalda?" — zapytał dziennikarz. — Na to Tirpitz odpowiedział: „Wszystko pozostać ma tak, jak jest. Żadne prawo Holandyi nie śmie być naruszone".

Sprawa zwolnień od wojska.

Wiedeń. B. kor. Komisya budżetowa na dzisiejszem posiedzeniu ukończyła obrady nad budżetem ministerstwa obrony krajowej, przyjmując ten rozdział i uchwalając postawione w ciągu dyskusyi rezolucye. W ciągu dyskusyi przemawiał dziś min. Czapp, który odpowiadając na zwrócone do niego i do ministerstwa rolnictwa zapytania w sprawie ostatniego zarządzenia, znoszącego zwolnienia najmłodszych roczników, oświadczył, że zarząd wojskowy tylko z trudem na ten krok się zdecydował, powodując wobec potrzeby te roczniki, które dla życia gospodarczego najmniej są miarodajne, gdyż i tak te osoby, gdyby był pokój, pełniłby obowiązek służby prezencyjnej. O ile można było, przesunięto jak najdalej termin rozpoczęcia służby tych roczników. W godnych uznania wypadkach łagodzić się będzie ostrze postanowień. Co do starszych roczników, to dotychczasowa praktyka zwolnień na ogół będzie zatrzymana.

PROGRAM PRAC IZBY.

Wiedeń. B. kor. Na wczorajszej konferencyi prezesów klubów uchwalono ponownie przedłużyć komisyi budżetowej termin do obrad nad budżetem i innemi przedłożeniami, o dwa dni, ze względu na wniesione dziś przedłożenie skarbowe. Jutro ma odbyć Izba krótkie posiedzenie, tak, że komisya budżetowa będzie miała do dyspozycyi jutro po południu, jakoteż resztę bieżącego tygodnia. Rozprawa nad zapytaniami wiedeńskich posłów postępowych w sprawie żądań wojskowych węgierskich na razie została odroczoną.

W sprawie przemysłu dewocyjnego.

Rozsprzedaż przedmiotów dewocyjnych i liturgicznych, jako sprawa handlowa, liczyć się musi co do ich zewnętrznego wyglądu, estetycznej strony, z dwoma czynnikami: smakiem, upodobaniem odbiorców i smakiem twórców, wyrażającym dążenie estetyczne epoki, rozwój sztuk. Z pierwszem rzecz jest prostą, łatwą tam, gdzie ogół odbiorców ma wrodzony smak, poczucie, gdzie wnosi sam (jak lud wielu okolic) ten instynkt w swe wyroby. Sprawa staje się trudniejszą, gdzie go brak. Tu przedsiębiorca będzie zmuszony postępować oględnie, aby odbiorcy nie zrazić, ale z czasem zupełnie planowo wziąć się do wypierania złego smaku. To jest zarówno interesem kultury, jak i handlu: wyższe wymogi u odbiorcy utrudniają konkurencyę. Łatwo utrzymać się w zaufaniu odbiorcy, z którym się estetycznie żyło, odbyło wspólną szkołę smaku, drogą rozwoju — przeciw współzawodnikowi, który przynosi towar brzydki, poniżej poziomu już osiągniętego, — trudna walka z towarem pięknym.

Nakładca musi się liczyć dalej z rozbieżnością zamiłowań, usposobień, skłonności estetycznych i z równoczesnem istnieniem wszystkich szczebli rozwoju smaku. Ale tu zdaje się natura zaradziła sama: różności upodobań u nabywców odpowiada taka sama różność upodobań u wytwórców, u artystów komponujących. Reprezentują oni wszystkie kierunki stylu i smaku od zupełnie tradycyjnego do krańcowo nowoczesnego, — od słodyczy, aż ckliwej do surowej powagi. Krudowski i Stroynowski dają urok klasycznego stylu; Stachiewicz opiewa nutę potoczno-ludzką scen rel.; Mehoffer zestraja poważne symbole w przejrzyście barwne strofy, Tetmajer daje swojską i szlachetną fantazyę malarską, Bukowski nowoczesną dekoracyę; Dębicki, Zarzycki, Dobrodzicki, Krzesz, Knausówna, Turek, Kryciński, Gedliczka, Olszewski przedstawiają różne typy kompozycyi obrazu czy dekoracyi — nawet ultramodernistów mamy, braci Pronaszków, przeszczepiających kubizm w dekoracyę kościelną. Z rzeźbiarzy: Błotnicki, Getter, Laszczka, Lewandowski, Pełczarski, Popławski, stanowią różne typy twórczości swego zakresu. Wszyscy ci artyści zrzeszeni są przy „Powsz. Związku Artystów polskich", który utrzymuje wystawę prac ich z tej dziedziny i ześrodkowuje całą akcyę artystycznego kierunku przy odbudowie kościołów i w przemyśle dewocyjnym.

Nakładca więc przezornie wyzyska rozmaite kierunki artystyczne. W przedmiotach użytku kościelnego czy pobożnego, zadośćuczyni żądaniom różnych stylów — zarówno starych jak i nowoczesnego. W obrazie, rzeźbie czy małym obrazku uwzględni zarówno skłonność ku patosowi, słodyczy, czy prostocie, jędrności, sile wyobrażenia tematów. Nawet na początek częściowo dostosuje się do popytu o towar konwencyonalny, ckliwy, szablonowy — ale go popierać nie będzie, tyleż z interesu, jak wspominam, handlowego, aby na przyszłość nie otwierać pola konkurencyi, jak i z interesu kulturalnego. Ale zarazem odrazu przeciwdziałać będzie, wdrażając stopniowo towar wartościowszy. Od początku musi się pokazać towar o smaku rodzimym — a rodzimem jest to, co wyszło z wyobraźni swojskiej, z ducha ziemi.

Praktyka targowa daje producentowi co do artystycznego wyglądu wytwórców pewną wskazówkę, o którą może się oprzeć: nabywca rzadko przychodzi z powziętym ja-

---

GUSTAW WIED.

FOKA.

(Dokończenie).

[illegible] rzuca Chrystyan strzelbę sąsiadowi i pędzi do morza — w spodniach, koszuli, kamizelce, w skarpetkach — tak, jak stał.

— Nieco na prawo! — krzyczy jeden.

— Więcej na lewo! — woła inny.

A Chrystyan tańcuje między skałami, po pas w wodzie.

— Jest, jest! — zawołał wreszcie. — Leży na dnie!

— Za nią, Chrystyanie!

— Dobrze, ale —

— Zanurz-że się, niedołęgo. [illegible]!

I Chrystyan zniknął w falach.

Wkrótce wyłonił się znów.

— Żyje! — melduje, a woda spływa mu po twarzy, niby łzy.

— Musisz się znowu zanurzyć, Chrystyanie! — krzyczą wszyscy.

— Chwyć ją za kadłub! Szkoda przecie ryby!

Chrystyan znów znika. Woda burzy się i tworzy koła w miejscu, gdzie się zanurzył. Po kilku senkundach ukazuje się znowu, tym razem ze zwierzęciem. Z tryumfującą miną trzyma je za tylne łapy, a ono wije się, usiłując się wyrwać.

Gromada, stojąca na brzegu wydaje okrzyki, a tymczasem Chrystyan, dumny ze zdobyczy, brodzi ku lądowi, rzuciwszy rybę naprzód.

Otrząsnął się z wody.

— Dyablo głęboko już była!

— Zmokłeś? — pyta jakaś litościwa dusza.

— Nie-e! — śmieje się, sam podobny do foki, tak mu woda przylepiła włosy do głowy, a ubranie do ciała.

Stoją wszyscy i oglądają fokę, u ich nóg leżącą. Mruga ona oczami i wyszczerza zęby, czatując na sposobność wymknięcia się im. Nie można dojrzeć, gdzie ją trafiono. Macają ją lufami strzelb i badają w przypuszczeniu, że jej będą musieli wlepić kulę, aby ją dobić.

Wtem zagadnął jeden z obecnych:

— A twój zegarek, Chrystyanie?

—Prawda, do kroćset! — woła Chrystyan, wyciągając z lewej kieszonki kamizelki zegarek i przykłada do ucha.

— Idzie — rzekł uspokojony i wytrząsnął wodę z koperty.

— A pieniądze?! — zawołał nagle jeden z pracujących w wapienniku.

— Co za pieniądze?

— Nasza wypłata, coś ją dostał dziś zrana.

— Jezu miłosierny! — wrzasnął Chrystyan i wysypał z lewej kieszeni spodni trzy mokrzuteńkie banknoty dziesięcio-koronowe, które z wilgoci skruszały, jak stara bibuła.

— Do dyabła! — odezwał się któryś, biorąc banknoty ostrożnie w dwa palce. — Czegoś tam właził, bydlaku?

— Samiście przecie mnie wyganiali! — bronił się Chrystyan.

— Wyganiali! Nie trzeba się było tak kwapić!

— Chcieliście przecie, bym zwierzę wyciągnął na ląd.

— Ach, ta przeklęta ryba! — dorzucił inny i ze złością kopnął nogą fokę, która wciąż leżała, łypiąc oczyma.

— Z tych szmat już nie będzie monety w żadnym razie!

— Nie — a bo ja zawsze mówiłem — zaczął duży, gruby chłop, o twarzy czerwonej, świecącej i potężnych członkach — do dyabła! nie chcemy więcej Chrystyana za kierownika, on o niczem nie pamięta!

— Nie, juścić, nie możemy pozbawiać się naszych pieniędzy dla jego głupich pomysłów!

— Nędzna kreatura! — dodał inny, splunąwszy w stronę foki.

Nagle schylił się, chwycił ją za tylne łapy, wywinął w powietrzu parę razy i cisnął daleko, na wodę.

— Niech sobie ją Chrystyan znów wyciąga, skoro ma taką ochotę. Teraz nie ma już przynajmniej nic naszego, co mógłby zniszczyć przez swoje psie figle.

To powiedziawszy skinął głową ku kolegom; i poszli za nim wszyscy ku wapiennikowi wolno, w milczeniu, ze zwieszonemi głowami.

Ludzie z wyrębu stali chwilę niepewni i spoglądali za nimi.

Poczem wzięli strzelby na ramiona i podążyli w przeciwnym kierunku.

Zostaliśmy tedy na pobojowisku sami ja z Chrystyanem. On stał ze swoim zegarkiem w ręku, a ja z rewolwerem i parasolką.

A gdy trochę zmęczony i przygnębiony spojrzałem na morze, zdawało mi się, jakgdyby foka wysunęła z wody głowę i z ironią na mnie patrzała.

Z duńskiego przełożyła J. K.

śnym zamiarem, waży się on między dwiema krańcowościami: albo skłania się ku wyglądowi tradycyjnemu — albo właśnie odczuwa potrzebę nowości. W pośród dostępnego mu do oglądania towaru artystycznie wartościowego (o ile do wyboru są różne kierunki) znajdzie zawsze coś, co mu odpowie;—mając do wyboru między dobrem a estetycznie lichem, przy braku znawstwa, albo zboczeniu, czy dzikości smaku, mógłby wybrać złe. Nie należy go narażać na to; niech raz w domu ma to piękne; przez ciągłe oglądanie oddziała na niego, dostrzeże urok, już innego nie kupi. Przedsiębiorstwu chodzi o to, aby wybrał i kupił — niech wybiera z pośród cennego. Nie jest to liczeniem na daleką metę targową przedkładać odbiorcy tylko brzydki towar; to jest wyzywanie współzawodnictwa. Nie należy forsować rzeczy brzydkiej, choć się sprzedaje; to jest ułatwianie konkurentowi. Niech nie braknie nigdy towaru pięknego, o który pytają; będą pytali o jeszcze piękniejszy. To jest utrudnianie konkurentowi.

Wyrabianie popytu o coś, mody na coś, leży w zakresie wykonalności, w rękach wytwórcy; przykładów moc w dziejach nowoczesnego przemysłu. Tego czynnika nie śmie polski nakładca, przedsiębiorca na ojczystym targu z rąk wypuścić. A tu kulturalną pomocą będzie duchowny miejscowy, nauczyciel, dziennik, czy tygodnik czytywany w danej miejscowości — ajent, a w ogromnej mierze też urok, powiedziałbym wabik towaru. Wrażliwość na wabik się stępia; wabik musi się zmieniać. Urok wytworu musi być coraz doskonalszy, estetycznie coraz cenniejszy, coraz subtelniejszy i harmonijniejszy — i różnoraki, a więc z różnych kierunków estetycznych. **bol.**

KRONIKA.

Kraków, dnia 30 stycznia.

... sążnistym tytułem głosi „Die Ausstandsbewegung in Deutschland“, a drugi napis „300.000 Streikende in Berlin“ uzupełnia wiadomości, jakie nadeszły z nad Sprewy. Stęskniona za pokojem ludność z radością rozchwytywała wieczorne pisma, widząc w rozpoczynających się rozruchach w Niemczech zbliżający się, jej zdaniem, kres wojny. Goście przybyli z państw neutralnych mniej optymistyczne przywożą wiadomości, lecz nie wykluczają także możliwości nagłego wybuchu pokoju.

„Nie wygłodzą nas“, tryumfują Prusacy; powstaje syndykat dla dowozu zboża z Rosyi, ustalono już plan podjąć się mającej akcyi dobrania się do rosyjskiego spichlerza, a nawet zaproszono do Berlina zbożowych handlarzy z Austryi dla podziału dowozem. Na razie dalej skutecznie wygładza się Galicyę i Królestwo, pod niewinną kartą „Militersammelgut“ odchodzi po kilkadziesiąt wagonów dziennie z artykułami spożywczymi, zarekwirowanymi w galicyjskim ścisłym okręgu wojennym, na to, aby wywieźć je do Berlina.

Z Chodorowa jak donosi „Naprzód“, wywieziono 2442 paczek pięcio-kilowych z drobiem i innymi artykułami spożywczymi: „Fuer Offiziers Weihnachten“. Poza tem toczą się po szynach galicyjskich pociągi z żywnością, przeznaczoną dla Wiednia, w czem dziennie 12—13 wagonów świń, które nikną z targowic, o czem wymownie świadczy długo trwałe bezrobocie masarzy w naszem mieście i zamknięte ich sklepy. W tych warunkach zaleca nam p. minister Hoefer moc przetrwania, radząc, abyśmy się sami wyżywili.

Konie fiakierskie w Krakowie przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy, a przedsiębiorcom fiakierskim radzono w Centrali, aby zaprzestali niemiłego zajęcia, dręczenia zwierząt, niemogących z głodu uciągnąć starych, obdartych drynd. Instytucya fiakrów staje się także zbędną, zdaniem komisyonerów paszy, na których nie milkną skargi, domagające się natychmiastowej sanacyi. Starania Związku fiakrów krakowskich o nadanie mu komisyonerstwa, natrafia na trudności, których usunięcie powinno nastąpić jak najprędzej, aby przez wyzyskiwanie sytuacyi przez spekulantów, nie pozbawiać setek rodzin fiakierskich chleba, a miasto skazywać na zupełny zanik tego niezbędnego środka komunikacyi. Starania Centrali pasz o zdobycie siana ze wschodniej części kraju spełzły na nieczem, sądzimy jednak, że energiczne przedstawienie sprawy przez Koło polskie powinno uchronić kraj przed katastrofą wybicia reszty krów i zupełnego zaniku koni.

Zapytać się jednak należy, dlaczego tylko Galicya jest zawsze i jedynie kozłem ofiarnym we wszelkich dziedzinach aprowizacyi? Dlaczego w innych krajach nie stosują tak radykalnych środków ogłodzenia? Odpowiedź jest jedna, a jest nią beznadziejne niedbalstwo naszych posłów, brak energicznego i solidarnego poparcia potrzeb ludności, padającej ofiarą lichwy i wyzysku na korzyść szczęśliwszych krajów, lepiej zagospodarowanych, których nie dotknęła pożoga wojny i najazdu nieprzyjacielskiego, ani też ciężkie pośrednie jej następstwa. Śmiesznie wygląda rozpoczęta akcya odbudowy zniszczonego kraju przy równoczesnem intenzywnem wyniszczaniu tych resztek mienia, jakie uratowaliśmy, popisach lichwiarskich central i głodzeniu kraju przez te instytucye, które stworzono dla wyżywienia ludności. Panom posłom, jadącym do Wiednia, należy zalecić, aby poza uprawianą polityką aż do przesytu, nie zapominali także o pustych żołądkach wyborców i milionach, jakie gromadzą centrale z nadmiernych zysków, osiąganych z głodzenia kraju i lichwy, uprawianej przez nie bezkarnie. Panom „Verwaltungsratom“ z Oezega polecamy gorąco wyjednanie dla kraju tłuszczów, masła duńskiego i innych artykułów w zamian za te masy, z jakich nas ograbiono, a tym, którzy mają bliższy kontakt z „Geosem“, dostarczenie natychmiastowe potrzebnego nasienia jarzyn, którego brak i niemożność uzyskania go poza tą Centralą czyni niemożliwą wszelką produkcyę jarzyn ze zbliżającą się wiosną.

Centrali papierowej należy również przypomnieć o potrzebach Galicyi, o krzywdzących zarządzeniach w dostawach papieru dla prasy galicyjskiej, ograniczeniach godzących w byt dzienników, nie mogących obsłużyć swych abonentów. Należy nadmienić, że kilka pism codziennych i wiele tygodników przestało wychodzić w czasie wojny, co przy równoczesnym wzroście poczytności pism musiało przyczynić się dla rozwoju wychodzących pism, którym kartel papierowy ogranicza dostawy przy niemożności ograniczenia szczupłej treści naszych pism, nie posiadających, jak wiedeńskie, dziesiątek kolumn anonsowych.

Z miasta.

OGRANICZENIE SPOŻYCIA ZBOŻA I MĄKI. Na podstawie rozporządzenia państwowego Urzędu wyżywienia ludności z dnia 16 stycznia b. r. namiestnictwo zarządziło, co następuje: 1. dla osób nieutrzymujących się z własnych zapasów, racya spożycia mąki wynosić ma obecnie najwyżej 1150 gr., zamiast 1400 gr., a dla fizycznie ciężko pracujących 1850 gr., zamiast 2100 gr. na głowę i tydzień.

Z tej ilości na odcinki mączne karty kontrolnej wydawać można dla osób niezaopatrujących się z własnych zapasów, nie wyłączając ciężko pracujących, najwyżej 250 gr. mąki tygodniowo, natomiast dotychczasowa racya chleba pozostaje niezmienioną i wynosi 1260 gr., a dla osób ciężko pracujących 2240 gr. tygodniowo.

Ponieważ racya spożycia mąki na odcinki dolne karty chlebowej wynosi 250 br. tygodniowo, przeto na każdy pojedynczy odcinek mączny przypada do poboru 25 gr. mąki; 2. dla osób utrzymujących się z własnych zapasów wynosi, w myśl wyżej wspomnianego rozporządzenia Urzędu dla wyżywienia ludności, dzienna racya zboża 225 gr., zamiast 300 gr., a dla ciężko pracujących tej kategoryi 300 gr, zamiast 366 na głowę.

WDZIĘCZNE POLE PRACY DLA KOBIET. Od wybuchu wojny stale słyszymy wezwanie: „chrońmy dzieci i młodzież“, gdyż społeczeństwo nasze rozumie, że ochrona dzieci, to obowiązek społeczny i interes narodowy. Praca w tym kierunku napotyka jednak na poważne trudności, gdyż nie mamy sił wyszkolonych w tym kierunku, bo do ostatnich czasów nie staraliśmy się wogóle o ich wychowanie. Zachodnio-galicyjskie Tow. ochrony dzieci i młodzieży, które organizuje powiatowe Towarzystwa ochrony we wszystkich miejscowościach, będących siedzibą sądów powiatowych, stale spotyka się z tymi brakami i z wielką szkodą dla sprawy nie może zadośćuczynić żądaniom o przysłanie fachowych sił do prowadzenia poradni dla matek, żłóbków, ochronek itp. zakładów.

Do pracy w tym kierunku powołane są w pierwszym rzędzie kobiety, a prawdopodobnie dlatego tak mało z nich kształci się w tej gałęzi, że wogóle nikt nie zwrócił na to uwagi społeczeństwa. By tym brakom zapobiedz, zach. gal. Tow. ochrony dzieci i młodzieży postanowiło starać się przedewszystkiem i wyszkolenie sił potrzebnych. W jesieni zeszłego roku urządziła w Krakowie sekcya pedagogiczna Polsk. Związku niewiast katol. jednoroczny kurs dla wychowawczyń i kierowniczek ochron, zaś utworzony w Plötzleinsdorf pod Wiedniem z funduszów, złożonych przez całe państwo, zakład pod nazwą „Reichsanstalt für Mutter-und Säuglingsfürsorge“, urządza stale roczne kursa dla kobiet, chcących wykształcić się na pielęgniarki dzieci, przedewszystkiem niemowląt. W kursach, urządzanych przez ten zakład, biorą udział przedewszystkiem kobiety z inteligencyi. Zgłoszenia na kurs w tym zakładzie pod Wiedniem przyjmowane są najpóźniej do końca kwietnia każdego roku, zaś na kurs, urządzony przez Polski Związek niewiast katol., mogłyby być przyjęte jeszcze dzisiaj osoby odpowiednio uzdolnione, któreby zobowiązały się w krótkim czasie nadrobić materyał naukowy, dotąd na kursie już przerobiony.

Wobec wielkiego zapotrzebowania wykształconych sił do prowadzenia żłóbków i ochronek, zachodnio-galicyjskie Tow. ochrony dzieci i młodzieży zwraca się z prośbą do wszystkich kobiet, któreby chciały poświęcić się tej pracy i wziąć udział bądźto w kursie urządzonym przez Związek niewiast katol., bądźto w kursie urządzonym przez „Reichsanstalt für Mutter und Säuglingsfürsorge“, by zgłaszały się po informacye do zachod.-gal. Tow. ochrony dzieci w Krakowie, ul. Grodzka 52, gmach sądowy, parter, Nr drzwi 133, między godz. 11—12 przedpoł.

Dziś wiele kobiet, posiadających wyższe wykształcenie, własną pracą zarabia na swe utrzymanie, jeśli więc chodzi o rodzaj pracy, to praca nad wychowaniem dzieci i młodzieży jest obecnie najważniejsza i najwdzięczniejsza.

Zwraca się przytem uwagę, że nie chodzi o pozyskanie sił bezpłatnych, gdyż wynagrodzenie będzie conajmniej takie, jeśli nie wyższe, jak sił nauczycielskich wogóle, a wobec rozwoju Towarzystw, zajmujących się ochroną dzieci, każda fachowo wykształcona kobieta może liczyć na pewne, iż znajdzie odpowiednią posadę.

WIARA W ZMARTWYCHWSTANIE CHRYSTUSA a teorya mitów i synkretyzmu religijnego będzie przedmiotem odczytu, który wypowie ks. J. Urban T. J. we czwartek dnia 31 stycznia o godzinie 6 i pół w sali Kopernika w Collegium Novum Uniw. Jagiell. Bilety wstępu można nabyć przy wejściu na salę po 50 hal.; czysty dochód ze sprzedaży przeznaczono na potrzeby Litwy.

KURS PRACY SPOŁECZNEJ. Tow. popierania przemysłu kobiecego w Krakowie w czasie między 3 lutego a 11 marca urządza „Kurs instrukcyjny pracy społecznej w Stowarzyszeniach“. Kurs uwydatni potrzebę tej pracy i poda najpotrzebniejsze jej zasady, przykłady i wzory organizacyjne. Wykłady objął p. J. St. Szczerbiński, długoletni pracownik w prowincyonalnych Stowarzyszeniach społecznych. Kurs poprzedzi wykład wstępny, który się odbędzie w sali Kopernika Col. Nov. 3 lutego o godz. 5. Wstęp po K 1.50 i 50 hal. Wpisy na kurs (wpisowe 5 kor., dla młodzieży 3 kor.) przyjmuje Tow. pop. przem. kob. (pl. WW: Świętych 8, II p.) od godz. 12—1 codziennie, oraz „Jedność“ słuchaczek U. J. w Col. Nov., sala 41, od godz. 7—8 wiecz.

O NOMINACYĘ WICEPREZYDENTA SĄDU WYŻSZEGO. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie obsadzonem będzie stanowisko wiceprezydenta sądu wyższego w Krakowie, opróżnione od czasu ustąpienia p. Jarosława Stebelskiego. Propozycya w sprawie nominacyi została już przesłaną do ministerstwa sprawiedliwości.

NA SZPITALE „CZERW. KRZYŻA“. Śniadanie, urządzone w niedzielę dnia 13 b. m. staraniem Kraj. Stow. Czerw. Krzyża w „Schronisku dla żołnierzy“ przy ul. Dunajewskiego l. 7, zwabiło liczne grono wytwornej publiczności, która tłumnie wypełniła lokal Schroniska, udzielony uprzejmie na cel przez p. pułkownika Kugla. Wśród dźwięków muzyki wojskowej szpitala garnizonowego pod wytrawną batutą prof. Tessarzyka, niestrudzone w służbie Czerwonego Krzyża panie sprzedawały rzadkie w dzisiejszym czasie przysmaki. Urządzeniem śniadania zajęły się: ks. Pawłowa Sapieżyna, Natalia br. Kruze, kap. Niewiadomska, hr. Marya Drohojowska, prof. Walerowa Jaworska, majorowa v. Ochsenheimerowa, pułkownikowa Pisulińska, Drowa Bielawska, Drowa Tadeuszowa Merunowiczowa, Drowa Kostyalowa, pni Janowa Bukowska, pni Anna Kanarkowa, pni Adela Krzeuska, pna Lucyna Sporn, pna Rimmlerówna i in.

Czysty dochód z śniadania przeznaczony na rzecz szpitali Czerwonego Krzyża w Galicyi i Królestwie Polskiem wynosi 821 K 62 h.

Ze względu na doskonały wynik Kraj. Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża zamierza w bieżącym sezonie urządzić kilka podobnych jeszcze śniadań.

NA SCHRONISKO LEGIONISTÓW-INWALIDÓW. Wielki kiermasz, połączony z podwieczorkiem, odbędzie się pod protektoratem księżnej Renaty Radziwiłłowej i generał-gubernatora hr. Szeptyckiego, w niedzielę dnia 10 lutego b. r. o godzinie 4 po południu w sali Grand Hotelu. Dochód przeznaczony na schronisko legionistów-inwalidów, utrzymywane w Krakowie od początku wojny staraniem sekcyi Samarytanina polskiego. Bliższe szczegóły kiermaszu podadzą afisze.

APROWIZACYA MIASTA. Biuro aprowizacyjne miejskie zawiadamia, że w sklepach miejskich nabywać można cebulę po 4 K 50 h. za kilo, karpiele po 1 K 10 h. za kilo, w najbliższych zaś dniach sprzedawane będzie masło i ser.

Z RESURSY URZĘDNICZEJ. W sobotę dn. 2 lutego o godz. 7 wieczór odbędzie się Wieczór rozmaitości i zebranie towarzyskie dla młodzieży. Wstęp dla gości za zaproszeniami. Zaproszenia i bilety wydaje się w sekretaryacie między 7—8 wieczór.

Z Polski i ze świata.

PIEŚNI POLSKIE NA WĘGRZECH. Czytamy w „Gaz. Podhal.“, że tylko w jednym kościele na Węgrzech w Lubowli na Spiżu rozbrzmiewa pieśń polska. Lubownia należała niegdyś wraz z całą częścią Spiżu do Polski, dopiero od 1773 jest węgierską. Z tych to dawnych czasów pochodzi polska pieśń, kiedy prawie na całym Spiżu śpiewano w kościołach po polsku. Gdzieindziej usunięto ją, tutaj pozostała. Zawdzięczamy jej przetrwanie do dziś dnia duchowieństwu i nauczycielom.

POMOC LUDU DLA NAUCZYCIELSTWA. Dzienniki z Królestwa donoszą: Materyalne położenie nauczycieli w okupacyi austryackiej, szczególnie wobec niesłychanej drożyzny jest bardzo ciężkiem. W niektórych gminach w ziemi piotrkowskiej wyłoniła się inicyatywa w kierunku ulżenia trudnej doli pracownikom na niwie oświatowej. W gminach Dzbanki, Bełchatówek, Krzyżanów zapadły już uchwały, przyznające nauczycielstwu do 250 koron podwyżki. I w innych również gminach doroczne zebrania gromadzkie samorzutnie opodatkowują się, aby w swych wioskach również przyjść swemu nauczycielstwu z pomocą.

FAŁSZYWE BANKNOTY. Pisma warszawskie donoszą: Policya kryminalna zarządziła liczne aresztowania, mające na celu dotarcie do źródła wypuszczenia fałszywych banknotów dziesięcio-markowych K. P. Kasy pożyczkowej. Aresztowano ogółem 20 osób, przeważnie żydów, część wypuszczono na wolność. Jak ustaliło śledztwo, fałszerze zdążyli wypuścić falsyfikatów na kilkaset tysięcy marek, z tego około 10.000 zebrano w ciągu dnia i przesłano do Kasy pożyczkowej, gdzie banknoty zniszczono.

SKROMNE ŻĄDANIA. W Częstochowie na wiecu zwolenników żydowskiej partyi socyalistycznej po wysłuchaniu szeregu mówców miejscowych i przybyłych umyślnie z Warszawy, uchwalono takie tylko „skromne“ żądania: My, żydowscy robotnicy, żądamy: aby w przyszłej, wolnej i demokratycznej Polsce prawnie zagwarantowane były narodowe prawa żydów w Polsce, jako narodowej mniejszości, aby język żydowski uznanym był we wszystkich instytucyach państwowych, aby szkoła żydowska, jak również i wszystkie inne żydowskie instytucye narodowe zarządzane były autonomicznie przez samych żydów, a utrzymywane przez kasę państwową.

ZALANA KOPALNIA. Wskutek ostatnich roztopów zostały niektóre kopalnie węgla w okolicy Krzeszowic zalane wodą tak, że przerwano w nich wszelką pracę. Najwięcej szkód poniosła krzeszowicka kopalnia węgla „Krystyna“.

ZNIESIENIE EKSPOZYTUR ROLNICZYCH. (komend rejonowych). Z dniem 1 lutego b. r. zostają zniesione następujące ekspozytury rolnicze: w Chrzanowie dla powiatu Chrzanów i Oświęcim, w Białej dla powiatu Biała i Żywiec, w Wadowicach, Krakowie, Myślenicach, Bochni dla pow. Bochnia i Brzesko, w Nowym Sączu dla pow. Nowy Sącz i Limanowa, Gorlicach dla pow. Gorlice i Grybów, w Tarnowie dla pow. Tarnów i Dąbrowa, w Mielcu, Strzyżowie, Jaśle dla pow. Jasło i Krosno i w Dębicy dla pow. Ropczyce i Pilzno. Powiat Kolbuszowa zostaje równocześnie przydzielony do zakresu działalności ekspozytury roln. w Rzeszowie.

ZE SZCZAWNICY donoszą, że coraz częściej ptactwo domowe pada ofiarą kun i lisów, których w tym roku jest bardzo wiele. Również dziki pojawiają się, a są tak śmiałe, że podchodzą pod same chałupy.

WZNOWIENIE DZIEKANATU SMOLEŃSKIEGO. Ks. arcybiskup Ropp w ostatnich dniach erygował nowy dziekanat w Smoleńsku i mianował dziekanem proboszcza smoleńskiego ks. Dra Antoniego Okolo-Kulaka. Smoleński dziekanat obejmuje gub. smoleńską i posiada parafie: w Smoleńsku, Roslawiu, Wiaźmie i Mazalcowie. W obrębie dziekanatu jest obecnie 26 księży i kilkadziesiąt tysięcy wiernych.

HANDEL WYMIENNY. „Politiken“ donosi z Petersburga: Rząd organizuje handel wymienny z włościanami, którzy nie chcą sprzedawać produktów za pieniądze. W tych dnia wysłano 200 wagonów ubrań do rozmaitych miejscowości syberyjskich, jako przedmiot wymiany na zboże.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za spokój duszy ś. p. Honoraty Siellawiny odbędzie się jutro w kościele N. P. Maryi przed ołtarzem Ukrzyżowanego o godz. 10 rano, staraniem młodzieży akademickiej „Polonia“ w Krakowie, na które młodzież akademicka tegoż Stowarzyszenia swoich członków zaprasza.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł ś. p. Antoni Barancewicz, emer. inżynier Wydziału kraj., major wojsk polskich w r. 1863, przeżywszy lat 81. — Gorący patryota, człowiek uczynny i dobry, założyciel i długoletni prezes „Sokoła“ stanisławowskiego, cieszył się ogólną sympatyą. Pochodził z Litwy, skąd uciekł do szeregów powstańczych. Po upadku powstania wyemigrował do Francyi. Tęsknota za Ojczyzną przygnała go do Galicyi, bo już do rodzinnego Wilna wracać mu nie było wolno. Wstąpiwszy do Wydziału krajowego, pełnił tu służbę przez lat 40.

Nauka, literatura, sztuka.

DR. MICHAŁ JANIK. „Dzieje szkolnictwa polskiego z rzutem oka na jego przyszłość“. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1917.

W przełomowej chwili dla naszego szkolnictwa opracował dr. M. Janik „Dzieje szkolnictwa polskiego z rzutem oka na jego przyszłość“, dając w barwnym, popularnym szkicu charakterystykę najwybitniejszych momentów tych dziejów. Z przeszłości wybrał autor tylko to, co każdy Polak, w pierwszym rzędzie nauczyciel polski, wiedzieć powinien, a co streszcza się w następujących rozdziałach pracy: Za Piastów — Akademia Kazimierzowska; Epoka Jagiellonów; Królowie elekcyjni — Szkoły zakonne, Teorya pedagogiczna, Reformy St. Konarskiego, Komisya Edukacyjna. — Kołłątaj i Piramowicz; Pierwsza szkoła rycerska; Uniwersytet wileński. — Liceum Krzemienieckie, Ks. Warszawskie; Król. Kongresowe; — Rzeczposp. Krakowska; Teorya pedagogiczna między r. 1740—1831; Uwagi ogólne o szkolnictwie porozbiorowem. O szkole wyznaniowej i o żydach autor ma sąd umiarkowany, słuszny, dobrze przytem, że sądu tego nie unika. — Żąda on szkoły religijnej, ale nie wyznaniowej i daje odprawę niesłusznym uroszczeniom żydów nacyonalistów.

NOWE KSIĄŻKI.

Henryk Mościcki: „Generał Jasiński i powstanie Kościuszkowskie“. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 1918.

Marta Norkowska: „Przetwory owocowe bez cukru“. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa. 1918.

Włodz. Dzwonkowski. „Tadeusz Kościuszko“. Wydawnictwo Komitetu Kościuszkowskiego. Warszawa 1917.

Stefan Żeromski. „O udałym Walgierzu“. Nakł. księgarni Podhalańskiej. Zakopane 1918.

M. Święchowski. „Żywioł polski na ziemiach litewskich“. Księgarnia Podhalańska. Zakopane 1918.

J. H. Fabre. „Z życia owadów“. Tłum. z francuskiego Z. Bohuszewiczówna i M. Górska. Nakł. H. Lindenfelda. Warszawa, 1916.

Wiadomości gospodarcze.

POKRYCIE ZAPOTRZEBOWANIA SIANA I SŁOMY LUDNOŚCI CYWILNEJ. Kraj. Centrala pasz komunikuje: Jako kontyngent siana i słomy przeznaczony do odstawy z Galicyi dla pokrycia zapotrzebowania wojska, nałożył Urząd wyżywienia ludności w Wiedniu ilość 100.000 cetnarów metrycznych paszy. Ze względu na wprost katastrofalny brak paszy w zachodniej i środkowej Galicyi, wszczęło namiestnictwo w porozumieniu z krajową Centralą pasz akcyę, mającą na celu zwolnienie tych części kraju od obowiązku dostawy kontyngentu wojskowego. Po odstawieniu przez zachodnią i środkową Galicyę 1000 wagonów siana i słomy akcya ta powiodła się, tak, że z zachodniej i środkowej Galicyi ustały dalsze odstawy na rzecz wojska. Pozostałą część kontyngentu wojskowego, a mianowicie 9000 wagonów, ma odstawić wyłącznie wschodnia część kraju.

Ponieważ stan zapasów siana i słomy w wschodniej Galicyi przedstawia się znacznie pomyślniej, niż w części zachodniej, spodziewać się należy, że po odstawieniu kontyngentu wojskowego, co wkrótce nastąpi, da się uzyskać pewna nadwyżka. Tę nadwyżkę postanowiono obrócić na pokrycie zapotrzebowania cywilnego zachodniej Galicyi. Niestety, podjęte w tym kierunku przez namiestnictwo i kraj. Centralę pasz starania spełzły na razie na niczem, z powodu stanowiska naczelnej komendy armii, tudzież armii stacyonowanych we wschodniej Galicyi, których zdaniem kontyngent wojskowy, nałożony na kraj, jest za mały i nieodpowiadający jej faktycznej możności świadczenia, a zapotrzebowanie armii znacznie przewyższa ilość 10.000 wagonów. Z tego też powodu nie zezwalają armie na wywóz jakichkolwiek ilości siana, czy słomy ze wschodniej Galicyi na zachód.

Ponieważ liczne w tej sprawie, pisemnie prowadzone, pertraktacye nie wydawały pomyślnego rezultatu, interweniował dyrektor krajowej Centrali pasz u ministra Dra Twardowskiego, tudzież wraz z posłem Hallerem u ministra gen. Hoefera. Interwencya ta również nie wydała dodatniego rezultatu, wobec czego posłowie zobowiązali się na najbliższej konferencyi z zastępcami rządu postawić, jako jeden z bezwzględnych postulatów kraju, zwolnienie całej nadwyżki siana i słomy, jaka po pokryciu kontyngentu wojskowego i miejscowego zapotrzebowania cywilnego da się z tej części kraju wydobyć i oddanie jej do wyłącznego użytku namiestnictwu na pokrycie braków, istniejących w Galicyi zachodniej. Jest to jeden z najważniejszych postulatów aprowizacyjnych, którego niezaspokojenie sprowadzić musi katastrofę gwałtownego wybicia bydła i wstrzymania wszelkiego ruchu transportowego.

Klęska aprowizacyjna we Lwowie.

Lwów. (Telefonem). Bez przesady można już dziś powiedzieć, że Lwów znajduje się wobec katastrofy głodowej. Zupełny brak mięsa i tłuszczów uniemożliwia nawet zamożniejszej ludności ratować się pożywieniem mięsnem, z braku najkonieczniejszych środków spożywczych, ludność zaś uboższa na mięso absolutnie pozwolić sobie nie może. W kilku sklepach rejonowych miejskich z wyrębem mięsa panuje codziennie straszny ścisk, inne handle z wędlinami i mięsem od kilku tygodni stoją zupełnie zamknięte. Masarze i wielu rzeźników muszą się ratować kupowaniem towaru u handlarzy pokątnych, którzy rozporządzają znacznymi zapasami mięsa. Od chwili przyrzeczeń, złożonych na ostatniem posiedzeniu komisyi żywnościowej, jak słusznie donosi „Kuryer Lwowski“, poprawa w dziedzinie aprowizacyi zupełnie nie nastąpiła. Osławione centrale, zakłady obrotu bydłem, „sojuzy“ i „pekusy“ zamiast spieszyć zgnębionej ludności z pomocą, wydają niezliczoną ilość wyjaśnień, zarządzeń i rozporządzeń, a wreszcie nadsyłają bezwartościowe certyfikaty dla rzeźników i masarzy na zakupno nierogacizny w powiatach, co starostowie galicyjscy stale ignorują. Są to raczej drwiny z zarządów miast, które narażają setki osób na wydatki pieniężne połączone z bezcelowem podróżowaniem za towarem. Wśród winowajców pierwsze miejsce zajmuje krajowy zakład obrotu bydłem i jego komisyoner ruskie towarzystwo „sojuz“. Wszystkie dotychczasowe nadzieje i obietnice pozostały na papierze. Ceny środków żywności we Lwowie idą w tak gwałtownem tempie w górę, że z prawdziwą trwogą należy spoglądać w przyszłość. Najbardziej zgnębioną jest naturalnie rzesza urzędnicza.

Wiadomości telegraficzne.

Nowe podatki.

Wiedeń. B. kor. Minister skarbu przedłożył projekty ustaw w sprawie opodatkowania węgla i w sprawie powszechnego podatku zarobkowego, jako też w sprawie podatku gruntowego na lata podatkowe 1918/19.

Anarchiści petersburscy.

Petersburg. B. kor. Dn. 29 stycznia. Peter. Lokal związku kupieckiego został zajęty przez związek anarchistycznych wojsk. Majątek związku został skonfiskowany. Konfiskata została przeprowadzoną przez 80 członków czerwonej gwardyi i oddział wojskowy.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.